

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

Table with subscription rates for monthly, quarterly, and yearly, including prices for Lwów and provinces.

Przenumerowanie miesięczne... Donesienia prywatne, jakoteż o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalszej nekrologii, opisy użeb i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgrabach lub o znalezionych przedmiotach i t. d.

Numer kosztuje 6 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Znaki czasu.

Lwów d. 6 października. Znakiem czasu są mowy, z którymi przewodzi stronnictwo węgierskie... Donesienia prywatne, jakoteż o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalszej nekrologii, opisy użeb i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgrabach lub o znalezionych przedmiotach i t. d.

torskich — aż oto nagle wzmógł się między liberałami ruch narodowo-niemiecki, żądający wykluczenia żydów z przynależności tak do Schulvereinu, jak ze wszystkich stowarzyszeń niemieckich.

Wedle sprawozdań okazał się niedobór w sumie 40.000 zł., musiano wiele szkół zamknąć itd. Germanizacja nie dopisała dzięki właśnie żydom, — duch germanizacyjny u pań, gdy go żydzi leniwie wspierać zaczęli.

W średnich wiekach papież przesładowany wszędzie żydom wyznaczył w Rzymie osobną dzielnicę, tak zw. Ghetto, co w innych także krajach i miastach naśladowano.

I nie poświadczają też znakiem czasu jest podpadanie doktryny rządów parlamentarnych, które ubelzadniają władzę wykonawczą, stały się przeciwnością konstytucjonalizmu i do jawnej zguby wiodą państwa, które w swoje kluby wciśnięte.

gabinet Delyannisa. Szorstko odmówił życzeniu króla, aby popierał gabinet Zaimisa, swego siostrzeńca i członka swego obozu.

Płace urzędników.

Lwów d. 6 października. Ostatnie oświadczenie ministra skarbu dr. Bilińskiego, iż sprawę podwyższenia płac urzędników składa w rękę Izby posłów — zrobiło w kołach urzędniczych wielce deprymujące wrażenie.

„Wyraźny nacisk, z jakim widocznie rząd przedstawił Radzie państwa nowe swoje przedłożenie, dowodzi najdobitniej, że rząd wysłał się na to, aby jak najrychleją ustawę o wyższych płacach urzędniczych w życie wprowadzić.

„W takim razie nie miałby potrzeby pracować nad nowymi jakimś projektami, a odwołać, gdyby mu o nią chodziło, miał pewną. Projekty nowych podatków, które Rada państwa może uchwalić niezależnie od innych spraw, umożliwiają właśnie bardzo rychło wprowadzenie w życie ustawy o podniesieniu płac i dają sposób do znacznie szybszego osiągnięcia celu, przez wszystkie stronnictwa aprobo-

wanego. I przecie ci chyba najmniej sobie mogą życzyć nakładania na skarb państwowy nowych ciężarów — bez równomiernego obmyślenia nowych źródeł dochodu, którzy już widzieli przerwani oczyma widmo deficytu, rzekomo się zbliżające nawet bez podniesienia kwoty wydatków.

Uwaga, że każdy z osobna z proponowanych przez rząd podatków ma to na celu, aby dać skarbowi państwowemu pieniądze na podwyższenie płac urzędniczych, nasuwa na myśl przypuszczenie, że w danym razie każdy z tych podatków sam jeden — być może np. podatek od sprzedaży cukru — wystarczyłby na pokrycie koniecznego z powodu uregulowania płac, podwyższenia wydatków państwowych.

Co się tyczy głosów z kół parlamentarnych, to one jednomyślnie protestują przeciw podatkowi transportowemu. Co do podatku od sprzedaży cukru, to zdania są podzielone. Jedni sądzą, że onkier jeszcze znieśnie wyższy podatek na siebie nałożony, podczas gdy znowu inni nie chcieliby konsumentów narażać na kupowanie droższego cukru.

A ministerstwo scharbn? Ono żywi pewną nadzieję, że zdobędzie zgodę parlamentu przynajmniej na podatek od cukru — ale zawsze w tem przypuszczeniu, że parlament będzie wogóle w możności dyskutować nad jakimkolwiek projektem rządowym.

Stosunki polsko-rosyjskie.

Lwów d. 6 października. Prasa warszawska i dzienniki rosyjskie nie przestają omawiać sprawy zbliżenia się polsko-rosyjskiego. Ze względu, że dyskusja ta na temat ogólny trwa już przeszło rok, nie dziwota, iż wielu się nią niecierpliwi.

Przedstawiciele polskich ugodowców, w którym powiada, iż gra Polaków została odgadniętą... Czyż to, co się dziś dzieje — pisze p. Izmailow w Mosk. Wied. — znaczy, że Polacy wyrzekli się przeko-

o czem gadać, jeżeli się nie chce naśladować plotkujących kumoszek lub zaściankowych dyplomatów, a w każdym razie ludzi, którzy — według przysłówia niemieckiego — „zalatwiają rachunki bez gospodarza“.

Jest to naturalnie jedno z tych skrajnych zapatrywań, jakimi Prawda warszawska w ogóle się odznacza. I rozwijając dalej konsekwentnie jej zapatrywanie, można powiedzieć, że i wówczas, gdy urzędowy Prawit. Wiestnik dostarczył materiały, nie warto będzie nad nim rozprawiać, bo będzie to użak carski, którego artykuły dziennikarskie już nie zmieniają.

Zarzut ten oczywiście dotyczy nie tyle prasy warszawskiej, krepawej cenzurą, ile raczej rosyjskiej i to tak przychylnie jak i nieprzychylnie uspo-

W tej epoce Zabanowska należała tak ściśle do inwentarza salonów Lwowa, tak się wszystkim opatrzyła, tak już ze wszystkim się żyła, że raz na rok w czasie chyba zjazdu z prowincyi, znachodził się ktoś, co by sąsiada zapytał: „A kto to ta Zabanowska?“

OGŁOSZENIA I PRZEPLATE przysługują: we Lwowie: Administracya Gasety Narodowej ul. Karola Ludwika 1. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädt 2 — A. Oppelk Grünergasse 12 — M. Dakes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11. J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamurgu: A. Steiner; w Frankfonie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freuler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na jedno-szpaltowy w rz. drobny drukim lub jego miejsce 10 ct. — Nadstawa za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

W dalszym ciągu swoich „odkryć“, jaką to drogą chcą Polacy dojść do Rosyi do znaczenia, powiada p. Izmailow, że dla Rosyan byłoby daleko bardziej przekonywującym i pocieszającym, gdyby ze strony polskiej wyrzeczono się celów, to jest wszelkich polskich autonomij, a nie tylko środków gwałtownych, które muszą się obecnie wydawać niepożądanymi.

„Na zakończenie — powiają Mosk. Wiedom. — warto byłoby, aby sobie przypomnieli, że Rosya — to nie Austria, że nie potrzebujemy nader utalentowanych hrabiów Badenich do wprowadzenia nas z jakichkolwiek wązów Kaudyńskich, w których utknęła monarchia Habsburgów. Nie możemy również nadać Polakom takiej swobody w noiskaniu ludu rosyjskiego, jaką im w Galicyi nadała Austria, bo dla niej Galicyanie ruscy są ludźmi obcymi, a dla nas są takimi rodzonymi braćmi, jak np. lud rosyjski w Chełmszczyźnie, którą Polacy pragnęliby tak samo podbić sobie, jak Ruś czerwoną.

„Jeden program jest dla nas trwały: nasz język, wiara i rozwój narodowy i ten tkwi w naszych sercach, w naszej kwi, bo jest on prawem przyrodozem każdej jednostki, każdego rodu. Prawo do takiego programu przyznać nam musi każdy Rosyjanin, choćby był naszym najjaśniejszym wrogiem. To są rzeczy niesporne, nie-

ŚWIAT I FINANSE.

Drugie życie PANI APPELSTEIN.

Powieść współczesna przez WINCENTEGO hr. ZOSIA. (Ciąg dalszy.) — Ha, ha, ha! — rozśmiała się kłaniem, kłoniem, kłoniem... Ten zbieg okoliczności, stawiający ją w walce obopólna zależności z synem, z takim synem tak nisko pod względem kultury stojącym, iż ją rozumieć niezgodnym, wydawał się jej jakąś rozśmieszającą dywersją.

mu zapowiedziała tylko, że zamknę przed nim kasę a groźba wystarczyła. Ale dla takiego marynarza, którego głupie morze nazywało nierozumieć nawet wartości złota? Gdy mu kiedyś zagroziła, że mu przestanie wypłacać rentę, to zaśmiała się tylko, unosząc swoją górną antypatyczną wargę i odparł z wzywającym wyrazem: „O! wie mama, pieniądze i ja to dwa. Jest przysłówie ludzi nowego świata, że „pieniądze są dla ludzi a nie ludzie dla pieniędzy“ i dlatego więcej ich tam mają, aniżeli tutaj.“

Ona, matka dziwiła się Trzeciunowiczom, że go chcieli... Ale o jej przyniesie Zabanowska? Spojrzała na zegar stojący na kominku i sprawdziła na jego wskazówkach ku wielkiemu swemu zdziwieniu, że Zabanowska była w opóźnieniu o trzy kwadransy. A Zabanowska miała rozstrzygnąć ważną kwestyę.

Edward nie pytała czy się zgodzi, nie przypuszczając ani chwili takiego nadmiaru niewdzięczności ze strony syna, którego dzieckiem oddała do marynarki, aby nie mieć z nim kłopotu. Zabanowskiej tylko poleciła wywieźć się u księży, czyby na razie aż do pewnego czasu nie wystarczyło księciu sto tysięcy gotówki. Od quantum bowiem tylko tej gotówki zależało to zamąpójście panny Porzyckiej.

Zabanowska miała jej przynieść odpowiedź. Musiała czekać. To oczekiwanie najbardziej ją drażniło, że postanowiła z synem się rozmówić, ku czemu była ostatnia pora. Edward bowiem wychodził zazwyczaj o tej porze z domu, aby wrócić aż w nocy. Obiad jadł w klubie albo u Appelsteinów, nie tutaj się bynajmniej, że się śmiertelnie nudził z matką i siostrą. Mówił teraz przedwczoraj z Edwardem nie chciała, miał on bowiem talent doprowadzania jej do złości, która alterwata jej rysi, sprowadzała migrenę i robiła ją, posagowo zawsze spokojną, niemiłą do pokazania się światu.

Zadzwoniła i lokajowi, który prawie zaraz na ogłós dzwonek się pojawił, rozkazała: — Proszę uprzedzić pana hrabiego, iż pragnę go widzieć, ale jeśli można, to nie teraz, ale po odejściu pani Zabanowskiej, która niebawem przyjdzie. Służący się skłonił ruchem, zdrażającym despotyczne rządy w tym domu, na znak, że zrozumiał i zniknął. Równocześnie prawie zającając dzwonek nerwowo, krótko i w tej chwili wpadła Zabanowska.

Była to kobieta nie młoda, siwiejąca, o złotem obliczu nieoszczędnym śladów niechęci, ale ruchliwa, lekka, chuda, jakby w spręży aach chodząca. Zabanowska, której historyi nikt nie znał, męża nikt nie widział, pojawiała się przed laty we Lwowie jako wdowa, zaraz zajęła we wszystkich domach arystokratycznych miejsce jakiejś „totumfaktum“ salonowej. Układała marjaże, godziła, prezentowała,

wyrabiała zaproszenia, wprowadzała w świat sieroty, matkowała pannom w czasie chorób ich matek itd. Czego ona nie robiła? A umiała być dobrze nawet z domami, które były sobie wrogimi. Przeto od Appelsteinów z obiada szła do Porzyckich na herbatę, a nikt nigdy nie wypalał jej na pełnieniu nietaktu czy zdradzeniu jedności z sojusznym, jakie miała w różnych celach z wszystkimi domami.

Zyla jak student, nie prowadząc u siebie w domu kuchni, zbytecznej, jak mówila wobec tego, że odcienić miała trzy prozonne obiady, a raz tylko jeden w lecie, od dwudziestu lat pamiętała, w sezonie najwiękzych upałów, musiała sobie kaszo przynieść obiad z restauracyi.

Zdrowie miała nadzwyczajne. Bajeczne kursa odbywała pieszo zimą i latem, jeśli nie spotkała po drodze jakiejś z przyjaciółek, które ją do swego powozu zazwyczaj zabierały. Ta siła w nogach, bo o dziesiątej rano wbiegała do siebie, by nie wrócić często aż w nocy, tem więcej jeśli nie potrzebowała przebieierać na obiad lub wieczór, imponowała hrabiemu Juliuszowi.

Wybrała zaproszenia, wprowadzała w świat sieroty, matkowała pannom w czasie chorób ich matek itd. Czego ona nie robiła? A umiała być dobrze nawet z domami, które były sobie wrogimi. Przeto od Appelsteinów z obiada szła do Porzyckich na herbatę, a nikt nigdy nie wypalał jej na pełnieniu nietaktu czy zdradzeniu jedności z sojusznym, jakie miała w różnych celach z wszystkimi domami.

Zyla jak student, nie prowadząc u siebie w domu kuchni, zbytecznej, jak mówila wobec tego, że odcienić miała trzy prozonne obiady, a raz tylko jeden w lecie, od dwudziestu lat pamiętała, w sezonie najwiękzych upałów, musiała sobie kaszo przynieść obiad z restauracyi.

Zdrowie miała nadzwyczajne. Bajeczne kursa odbywała pieszo zimą i latem, jeśli nie spotkała po drodze jakiejś z przyjaciółek, które ją do swego powozu zazwyczaj zabierały. Ta siła w nogach, bo o dziesiątej rano wbiegała do siebie, by nie wrócić często aż w nocy, tem więcej jeśli nie potrzebowała przebieierać na obiad lub wieczór, imponowała hrabiemu Juliuszowi.

go przed godziną przez Bywalskiego — spótniam się o trzy kwadransy... Oum... — mrunknęła Porzycka, obserwując figurę Zabanowskiej i bądając po raz dziesiątytysięczny, w jaki to ona sposób tak swobodnie zasiadała, nogą sobie krzesło podsuwając ewolucyą pełną wprawy i zgrabności. Zadrżała jej twarz. Ona musiała każde krzesło obejrzeć, zanim usiąsł na nim odważyć — ta zaś nie parząc na nic, mówiąc, trafiła w nie, niechybiąco milimetrą. Porzyckiej nie przychodziła pocieszająca myśl, że wprawę taką nabrać można, tylko siadając na cudzych stołkach.

— Vous savez — powtórzyła Zabanowska swym melodyjnym głosem, w którym czuło było staranie przypodobania się — do tej chwili... prosto stamtąd idę, a nawet dla pośpiechu, by ci nie dać dłuższ czekać, wzięłam dorozkę, co mi się nigdy nie przytrafiła. Do tej chwili przez trzy przynęta bawiam u księżnej.

Pani Porzycka tak znała grę fizyognomii Zabanowskiej, iż już po tych słowach była pewną niepewności, jakiego jej przyjaciółka doznała. — Oum? — mrunknęła, błędniejąc. — Radziłmsy, liczyli, rachowali. Był i stary książę. Pomagała i księżna sama... Widziałem, qu'on aurait voulu faire l'impossible... Ale sama przynasz, że to niemożliwe.

J. Friedrich & A. Beacock Lwów, ulica Hetmańska 1. 4 Farby, pokosty, lakiery, pędzle, artykuły domowo-gospodarcze, szcztoki wszelkiego rodzaju pasy i oliwy do maszyn, artykuły budowlane, artykuły gumowe, techniczne i chirurgiczne.







Wszystkie siły... w tym celu...

Na drugi dzień... w tym celu...

Dnia 18 (30) września... w tym celu...

Strzały zraniły... w tym celu...

Katastrofy kolejowe... w tym celu...

Prezydent Rzeczypospolitej... w tym celu...

Kalendarz. Dziś dnia 7 października... w tym celu...

O puszczy białowieskiej... w tym celu...

zamiarować... w tym celu...

Grabina, dąb, wiąz... w tym celu...

Las ten wspaniały... w tym celu...

Dochoń z puszczy... w tym celu...

P. Scheiher polemizował... w tym celu...

Z porządku dziennego... w tym celu...

Dochoń z puszczy... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Wielkiemu... w tym celu...

Skład sukna zagranicznych i krajowych wyrobów B. BEITTEL i A. QUADRATSTEIN, Sobieskiego 9

Nadaje przelśniącą białą płóć, niszczące plegi, przysusza, płamy wiotrobiane, usuwa również czerwoność twarzy, opaleniznę... Wschodnia pasta piękności (Maść na plegi) stoik 35 ct. Mydło ze soku lilii „Flora“, sztuka 35 centów. W porze letniej najlepszy puder „Lwowlanka“, pudełko 60 centów. Jedyne do nabycia w składzie aptecznym Langa & Pilarskiego, Lwów, hotel George'a.



